

"La Repubblica", 22 września 2014, publikuje fragmenty „Jedynym bogactwem jest chrześcijańskie poczucie «ja»”, wstępu ks. Juliána Carróna do książki ks. **Luigiego Giussaniego**, *In cammino [W drodze] (1992-1998)*, Bur, Milano 2014, 396 stron, cena: 12,00 euro.

## **Walka pomiędzy „Ja” a władzą według księdza Giussaniego**

*Największą przeszkodą w drodze do zbawienia jest przeoczenie osoby ludzkiej. Lekcja założyciela ruchu Komunia i Wyzwolenie.*

### **ks. Julián Carrón**

„Największą przeszkodą w naszej ludzkiej drodze jest nieuwaga na «ja». Pierwszym punktem ludzkiej drogi jest więc troska o własne «ja», o własną osobę. Troska, która wydawałaby się oczywista, ale zupełnie taka nie jest: wystarczy popatrzeć na nasze codzienne zachowanie, by zobaczyć, jak przepastne wyrwy świadomości, jakie zagubienie pamięci je wypełnia”. Ks. Giussani jest nieprzewidywalny. Kto z nas mógłby powiedzieć, że największą przeszkodą w naszej ludzkiej drodze jest nieuwaga na „ja”? Wszystko inne wydaje nam się od tego ważniejsze. I właśnie takie stwierdzenie pokazuje, do jakiego stopnia nie dostrzegamy już własnego „ja”. Mówił o tym w 1992 r. ks. Giussani, mówiąc, że jest to znak „barbarzyńskiej epoki”, która postępuje naprzód (dzisiaj mamy jaśniejsze dowody na to, że właściwie to oceniał): „Za coraz cieńszą maską słowa «ja» kryje się dzisiaj *wielkie zamieszanie*”. Konsekwencje tego wszyscy widzimy: „Nie ma większego braku człowieczeństwa niż sprawienie, by znikło «ja». Właśnie takim brakiem człowieczeństwa cechują się nasze czasy”.

W takiej sytuacji wydawałoby się, że już wszystko przegrane. Ale spojrzenie ks. Giussaniego jest inne. Umie dostrzec w „ja” tłące się życie, którego inni nie widzą. On przecież pomaga nam rozpoznać, że nawet w takich czasach w naszym „ja”, mimo całego zamieszania, trwa nadzieja na zbawienie. „Jak mówi Adorno, człowiek spodziewa się, że w prawdzie rzeczy – jakkolwiek byśmy jej nie rozumieli – ukaże się, mimo wszystko, spod osłony pozorów, spoza nich, obraz zbawienia. Oczekiwanie na zbawienie jest nieuniknione”.

Ale skąd może nadejść takie zbawienie? Ks. Giussani jest realistą co do nieskończonej natury naszej potrzeby, i zachęca do uznania prawdy, że „to zbawienie nie może narodzić się z nas, nie może zostać przez nas wymyślone – ani przez jednostki”, ani przez wszystkich razem. A więc skąd może przyjść? „Tylko *wydarzenie* może ukazać «ja» jasno i spójnie we wszystkim, co je tworzy. To jest paradoks, którego żadna filozofia i żadna teoria, socjologiczna czy polityczna, nie może znieść: że to jest wydarzenie, nie analiza, nie zapis sentymentów, ale katalizator, który pozwala ukazać się jasno temu, co tworzy nasze «ja» i stawia nam je przed oczami: jasno, dobitnie, trwale, stabilnie”.

„Wyobraźmy sobie Jana i Andrzeja, dwóch spracowanych rybaków, bez szalonych aspiracji; wyobraźmy ich sobie, kiedy najpierw idą za Nim chyłkiem, a potem wraz z Nim przychodzą aż do Jego domu: patrząc na Niego czuli samych siebie, nie byli już sobą, nie byli już tymi samymi, co poprzedniego wieczora, nie byli już tymi

samymi, którzy rano wychodzili z domu. Gdyby ktoś dwa dni wcześniej powiedział im: «Janie i Andrzeju, pomyślcie o własnym 'ja', pomyślcie o sobie», to mogliby odpowiedzieć: «Cóż, miejmy nadzieję, że złowię dziś w nocy sporo ryb, miejmy nadzieję, że moja żona wyzdrowieje, miejmy nadzieję, że moje dzieci wyrosną na ludzi», ale nigdy by nie pomyśleli o tym, co teraz poczuli; widząc tamtego człowieka odczuli siebie samych».

Jak widzimy, wydarzenie przybiera formę ludzkiego spotkania, w którym każdy może uczestniczyć. Takie spotkanie wyrывa „ja” z codziennej nieuwagi. Dlatego ks. Giussani mówi: „Spotkanie budzi osobowość, pozwala sobie dostrzec po raz pierwszy lub na nowo, pozwala odkryć znaczenie własnej godności. Na ludzką osobowość składa się władza rozumienia i uczuciowość czy wolność; w tym spotkaniu rozumienie zyskuje nową ciekawość, nową wolę dotarcia do prawdy, nowe pragnienie szczerości, pragnienie zrozumienia, jaka naprawdę jest rzeczywistość – wtedy «ja» zaczyna drżeć z miłości do tego, co istnieje, do życia, do siebie, do innych, jakiej wcześniej nie znało”.

Ale jest pewien szkopuł, mógłby dodać ks. Giussani: to wydarzenie, tak brzemienne w skutki, musi zostać rozpoznane. „Potrzebne jest «ja», które je przyjmie”. Ale co każe człowiekowi przyjąć to spotkanie? Serce – to, czego najczęściej nie dostrzegamy, a co jest najbardziej decydujące dla ludzkiej drogi. „Bez serca – jeśli nie masz serca, jeśli nie zachowujesz serca, które zostało ci dane – bez serca Bóg nie może nic zrobić”.

Dlaczego ten nacisk na „ja” jest tak ważny? Bo bycie sobą jest jedynym źródłem tego, by zahamować inwazję władzy. Widząc, że próbujemy przekierować uwagę na to, co „ja” może zdziałać w społeczeństwie, ks. Giussani nas napomina. „Jedynym bogactwem, jakim dysponujemy, jest powrót do głębokiego chrześcijańskiego poczucia «ja». Mówię «chrześcijańskiego poczucia» nie z obowiązku, ale dlatego, że naprawdę tylko to, jak Chrystus rozumie osobę ludzką, ludzkie «ja», wyjaśnia wszystko, z czego się w głębi składamy, co w sobie widzimy, i pokazuje, że żadna władza nie będzie mogła zniszczyć «ja» jako takiego, zabronić mu być «ja»”. Ale co pozwala odnaleźć siebie, kiedy „ja” się zagubi? Oto, co odpowiada ks. Giussani: „Tylko, gdy sobie towarzyszymy, możemy podtrzymać wysiłek, ryzyko, odwagę jednostki. Ale towarzyszenie, które w całości wyczerpywałoby się we wsparciu dla jednostki, aby mogła się odnaleźć – czegoś takiego nie ma, to jest niemożliwe wśród ludzi, wśród samych ludzi. Potrzebna jest obecność kogoś Innego, człowieka, który jest więcej niż człowiekiem: Boga, który przyszedł na ten świat, by scementować taką solidarność, która może umocnić drogę do prawdy i dobra poprzez wspólny wysiłek, i pozwolić tej drodze wciąż się odnawiać”.

Dlatego chrześcijańskie towarzystwo określa „pamięć” o tym fakcie. Nie jest to żadna siatka ochronna czy piorunochron zabezpieczający przed burzami życia. Przeciwnie, „towarzyszyć sobie oznacza nie pozwolić sobie się zatrzymać w obliczu czegokolwiek negatywnego, jakiegokolwiek negacji, a także jakiegokolwiek ofiary czy trudu, jaki trzeba podjąć. I tak to wychylenie, chęć czegoś większego, prawdziwszego, staje się ważniejsze niż wszystko inne.

*(Jest to fragment wstępu do książki In cammino [W drodze] ks. Luigiego Giussaniego)*